

# GŁOS LUDU

■ Z KRAJU ■ ZE ŚWIATA

■ W Jaworze (woj. dolnośląskie) dojdzie jutro do roboczego spotkania szefów rządów RC i RP. Milosla Zemana i Jerzego Buźka.

■ Liczba śmiertelnych ofiar wtorkowego trzęsienia ziemi w Atenach wzrosła do 53. Wśród zabitych jest dwunastoletni chłopiec. 65 osób uznano za zaginione.

■ Katolicki biskup Basilio do Nascimento zaapelował wczoraj o jak najszybszą interwencję międzynarodową w Turcji. Wschodnim. Biskup, ranny przez proindonezyjską bojówkę, ostrzegł, że jeżeli do interwencji nie dojdzie, wszystkich Turców czeka śmierć.

CZWARTEK 9 WRZEŚNIA 1999 ROKU

TEL./FAKS (069) 66 07 252

NR 104 ♦ CENA 3,- Kč

SPRAWA KREMATORIUM NADAL OTWARTA

## Komin pod osiedlem?

KARWINA (sch) - Z okrzykami niezadowolona opuścili we wtorek aule Uniwersytetu Śląskiego w Karwinie mieszkańcy Raju, dzielnicy, w której w przyszłości miałyby stanąć nowe krematorium. Pomimo że przedstawicielstwo miejskie na swoim posiedzeniu wbrew zażyceniom rady nie zamierzało zamierzało wybudowania na cmentarzu centralnym w Karwinie nowego krematorium, sprawa nadal pozostaje otwarta. Wróć do niej członkowie przedstawicielstwa jeszcze tej jesieni.

Zdaniem przedstawicieli firmy SA-WYO sp. z o.o., która podjęła się finansowania przedsięwzięcia na najskrajniejszym cmentarzu, nie ma podstaw do obaw. Najnowsze technologie stosowane przez producenta pieców krematoryjnych, firmę TAVO, podobno gwarantują mniejsze obciążenie dla środowiska naturalnego niż ogrzewany węglem domek jednodzienny.

Przedstawiciele obydwu firm zainteresowanych adaptacją budynku cmentarnego nie przekonali jednak mieszkańców najskrajniejszego osiedla, które raptem pięćdziesiąt metrów miałyby dzielić od krematorium. Nie przekonali argumenty wiceburmistrza Ladislava Bělca o korzyściach dla miasta w postaci dochodów podatkowych (firma miałaby siedzibę w Karwinie) oraz nowych (zar. 10) miejsc pracy. Zarówno bojem rano, jak i wieczorem, przyjeżdżają do Karwiny, którzy pod petycją - pro-

testem przeciwko budowie zgromadzili blisko 1200 podpisów, jak i oponenci z szeregu przedstawicielstwa miejskiego twierdzą, że Karwinie krematorium nie jest potrzebne. Ich zdaniem, zupełnie wystarczy niedawno zmodernizowane krematorium ostrawskie, do którego przewożone są zwłoki m.in. również ze Słowacji i Polski.

Tymczasem stojący na czele karwińskiego ratusza Lubomír Kuzník zdaje się niezadowolonym mieszkańców wyraźnie nie przejmować. Jak sam bowiem stwierdził, „gdymy brać pod uwagę wszystkie protesty, w Karwinie jak dotąd nie ruszylałyby jeszcze ani jedna większa inwestycja”.

POGODA

CZWARTEK - Zachmurzenie umiarkowane do małego z przelotnymi opadami deszczu, rano lokalne mgły. Temperatura w dzień 22-26 st., nocą 13-9 st. C. Wiatr płn.-wsch. 2-5 m na sek.

PIĄTEK - Zachmurzenie umiarkowane z przelotnymi deszczami. Temperatura w dzień 21-25 st., nocą 12-8 st. C.

BABSKI FESTYN TAKŻE DLA PANÓW

## Atrakcji bez liku

STONAWA (h) - Atrakcyjnie zaplanowany program sobotniego Babkiego Festynu w Stonawie. Jak poinformowała wczoraj „GL” przewodnicząca Sekcji Kobiet ZG PZKO, Henryka Załuska, organizatorzy dwoją się i troją, aby festynowi goście czuli się w Stonawie jak u siebie w domu.

„Zarówno nasza Sekcja, jak i MK PZKO, Klub Kobiet i Koło Macierzy Rodnej w Stonawie czynią już ostatnie przygotowania do imprezy. Jest ona co prawda »babska«, ale panowie w różnym wieku są bardzo mile widziani. Przynajmniej - będzie wystawa róbek i obrazów, kiermasz książek i publikacji PZKO, prezentacja towarów »Zelena« i »Flincluba«, pokaz modeli firmy »Hans Modes« z Olbrachcic polonizmy też się sprzeda, będzie bogaty program kulturalny w wykonaniu dzieci i dorosłych. Do tańca grać będzie orkiestra Wiesława Farany. Nie zabraknie oczywiście specjalów domowej kuchni” - powiedziała H. Załuska. „Impreza rozpocznie się o godz. 13.30. Będziemy punktualni, bo to już przecież wrzesień i smierch zapada dość wcześnie. Wierzę, że pogoda dopisze, w przeciwnym razie też nie należy rozpaczać - pięknie odnowiony stonawski Dom PZKO na pewno pomieści wszystkich gości”.



▲ Konkurs „Co to jest” w hawlerzowskiej Kotłowej Drzwini (na zdjęciu), referat z okazji 55. rocznicy Tragedii Żywieckiej w żywieckim muzeum oraz prelekcja „Komunikacja tramwajowa w Karwinie i Ostrawie” w pietwołzkim Muzeum Technicznym - to imprezy urządzane w sobotę o godz. 14.00 przez Muzeum Ziemi Cieszyńskiej w ramach Dni Spokaziny Europejskiej '99. Wymienione placówki czynne będą w sobotę i niedziele w godz. 9-17, wstęp wolny. Fot. JERZY KUJENKA

HENRYK SZNAPKA: „NIE O MNIE CHODZI, LECZ O DOBRE IMIĘ MIASTA”

## Miasto kontra »Nova«?

CZ. CIESZYŃ (kor) - W kilku tygodniach regionalnych pokazała się ostatnio informacja o sporach między stacją telewizyjną »Nova« a burmistrzem Cz. Cieszyńska Henrykiem Sznapką. Burmistrz czuje się bowiem pokrzywdzony z powodu nadanego przed tygodniem w programie „Na własne oczy” reportażu o Cz. Cieszyńskim jako ośrodkiem nielegalnego handlu alkoholem oraz rajem dla przemysłowców i przygranicznych „mrowiek”. Burmistrz nosi się z zamiarem sformułowania w sądzie skargi na „Novę” z powodu zniesławienia.

„Nie tylko o mnie jednak chodzi, ale o dobre imię miasta” - powiedział redaktor „GL” H. Sznapka. „O tym, że handluje alkoholem i jestem właścicielem hurtowni, wie w Cz. Cieszyńskim, i nie tylko, chyba każdy. Gorsze jest to, że zabraliśmy w reportażu słowa o tym, że to ja jestem specjalistą od nielegalnego alkoholu i jego przemutu. Poza tym mówiono też o tym, że jeżeli są miasta, które »stoją na węgłach i ropie, to Cz. Cieszyń stoi na alkooholu«, i to na alkooholu pochodzącym z przemutu i nielegalnych bimbrornów. To jest wielka obraza dla miasta i szczyt wszystkiego”.

Burmistrz oburzony jest słowami przedstawicieli „Novy” o tym, że to właśnie on osobiście miał telefonicznie zabiegać o zakaz wyemitowania reportażu w programie „To jest zupychno nensens - z nikim w tej sprawie nie rozmawiałem i do nikogo nie telefonowałem, przecież nawet podpisałem zgodę na wykorzystanie moich wypowiedzi w programie” - wyjaśnia burmistrz. „Inna sprawa to fakt, że niektóre moje wypowiedzi zostały wyrwane z kontekstu, co mi wygląda - powiedział sobie szczerze - na »goebbelsowskie« wprost metody. Jeżeli ktoś dzwonił, to być może handlarze z osławionego »meksykańskiego« targowiska...”

Zdaniem H. Sznapki, reportaż nekrocyjony został „na polityczne zamówienie”, a w te całej sprawy stoją konkretne osoby, które - delikatnie mówiąc - mają powody nie lubić burmistrza. „Może się mylić, ale w reportażu nieanoniimowo występowały tylko trzy osoby - ja oraz panowie Alois Holubec i Karel Hlawiczka” - wyjaśnia burmistrz. „Pan Holubec został w czercu zwolniony ze stanowiska dowódcy Straży Miejskiej, pan Hlawiczka zaś - chociaż co prawda nie wstąpił w skład przedstawicielstwa miejskiego - był przed ubiegłorocznymi wyborami jednym z potencjalnych kandydatów na burmistrza. Powtarzam jednak - mogę się mylić”.

Jak poinformował nas starosta, 15 września powinno zabrać głos w sprawie kontrowersyjnego reportażu również przedstawicielstwo miejskie. Jeżeli wniosek burmistrza poprze przynajmniej 14 radnych, również miasto zdąży do sądu skargę na nieznanego sprawcę o zniesławienie.

Tymczasem przedstawiciele TV »Nova«, której redaktorzy nakreślił pomoc w Cz. Cieszyńskim i Cieszyńskim ok. 5 godzin materiału, zapowiadają, że wkrótce zostanie wyemitowana druga część reportażu...

STAROSTA APELUJE O OSTROŻNOŚĆ

## Mosty placem budowy

MOSTY k. JABLONKOWA (kor) - Wielki plac budowy przypominają od kilku już miesięcy Mosty k. Jabłonkowa. Od początku br. przebiega boiem budowa mosteckiego odcinka przyszłej obwodnicy, która miałyby skierować ruch samochodowy poza centrum gminy, a roboty - jak poinformował nas starosta Augustyn Martynek - trwać będą w sumie ok. 32 miesięcy.

„Budowa idzie szybkim tempem, wszystko wskazuje na to, że przedsięwzięcie zostanie sfinalizowane w terminie” - powiedział redaktor starosta.

Okazuje się jednak, że nie wszyscy są zadowoleni - część mieszkańców gminy, przede wszystkim mieszkających w domach stojących tuż obok dróg, w których jeżdżą ciężarówki budowlane, oraz koło powstających w tych tygodniach przyszłych dróg dojazdowych na obwodnicę, nawet protestowali.

„Dokładnie ich rozumiem - po tych drogach jeździły dawniej tylko samochody osobowe, dziś spotkać tu można codziennie ciężarówki. Jedna rodzina owiała się nawet, że przejazd dziesiątek ciężarówek dziennie może naruszyć statykę jej domu. Na szczęście udało nam się jakoś dogadać” - wyjaśnia A. Martynek. „Bo przecież wygodniej jest korzystać z istniejących dróg, niż budować nowe, które później trzeba by było zlikwidować. W dodatku realizator przedsięwzięcia obiecał nam po zakończeniu budowy zremontować wszystkie drogi, z których korzysta. To dla nas znaczna pomoc, no i oszczędność”.

W ramach budowy drogi dojazdowej obok budynków czeskiej i polskiej szkoły powstał też nowy chodnik, rodzice nie muszą się zatem obawiać o bezpieczeństwo swoich dzieci.

„Chciałbym jednak pomimo wszystko zaapelować do rodziców, żeby zwrócili swoim dzieciom uwagę na to, że zabawy na placu budowy, który obejmuje całą naszą gminę, mogą grozić wypadkiem. Sporo dzieci kręci się koło dróg dojazdowych, a niektóre wbiegają się nawet wspinac na żelazne konstrukcje mostów, których powstaje na obwodnicy 26... Dotychczas, na szczęście, wypadku nie było, ale licho nie śpi...” - dodał A. Martynek.

wał nowe, które później trzeba by było zlikwidować. W dodatku realizator przedsięwzięcia obiecał nam po zakończeniu budowy zremontować wszystkie drogi, z których korzysta. To dla nas znaczna pomoc, no i oszczędność”.

W ramach budowy drogi dojazdowej obok budynków czeskiej i polskiej szkoły powstał też nowy chodnik, rodzice nie muszą się zatem obawiać o bezpieczeństwo swoich dzieci.

„Chciałbym jednak pomimo wszystko zaapelować do rodziców, żeby zwrócili swoim dzieciom uwagę na to, że zabawy na placu budowy, który obejmuje całą naszą gminę, mogą grozić wypadkiem. Sporo dzieci kręci się koło dróg dojazdowych, a niektóre wbiegają się nawet wspinac na żelazne konstrukcje mostów, których powstaje na obwodnicy 26... Dotychczas, na szczęście, wypadku nie było, ale licho nie śpi...” - dodał A. Martynek.

MIEDZY POJĘCIAMI »INTERES NARODOWY« A »INTERES PAŃSTWOWY« JEST KOŁOSALNA RÓŻNICA - MÓWI PREZES RADY POLAKÓW, WAWRZYNIAC FÓJCIK

## »Walka o dwujęzyczność« nie jest priorytetem

Coraz częściej pojawiają się na Zaozlu głosy o tym, iż zmienił Pan w ostatnim czasie swoje poglądy na temat ochrony praw mniejszości narodowych mieszkających w RC. Dawniej bowiem - jeszcze jako starosta, a później poseł Parlamentu RC, był Pan gorącym zwolennikiem Obywatelskiej Partii Demokratycznej (ODS). Jej polityki wobec mniejszości, dążeń - po opuszczeniu szeregów ODS - można by nawet powiedzieć, że stał się Pan przeciwnikiem tej partii... Czy faktycznie tak jest? - z takim oto pytaniem zwróciłem się do prezesa Rady Polaków w RC, Wawrzyńca Fójki.

dobrymi głosami, uważam jednak, że to nie ja się zmieniłem, ale świat wokół nas. Wemy na przykład ODS - kiedy ja jeszcze byłem jej członkiem, starosta czy posłem, partia ta opierała swoja politykę na zasadach obywatelskich, i to czasami nawet wręcz przesadnie. Dziś natomiast z ust przedstawicieli najwyższych władz ODS coraz częściej możemy słyszeć głosy o „obronie interesów narodowych”. Przypomniałem się nawet do napisania kolejnego listu do Viklawa Klause, by uświadomić ODS-owskiemu liderom, że między pojęciami „interesu narodowego” a „interesu państwowego” jest kolosalna różnica, a my, jako mniejszość narodowa, na te sprawy jes-

teśmy bardzo uczuleni i wrażliwi. Później jednak spotkałem w Pradze przypadkowo wiceprzewodniczącą ODS Miroslava Macka i po krótkiej z nim rozmowie zrozumiałem, że polemika w tej sprawie z ODS w ogóle nie ma sensu. Okazuje się, że ODS (świadomie idzie „tropolu narodowym”, być może dlatego, by pociągnąć za sobą były elektorat republikanów i pana Sládka...

lityki wypchnięty. Podobne zresztą doświadczenia mieli i moi poprzednicy. Ale kiedy widzę, jak zmienia się ODS, to nawet nie żal mi tego, że nie jestem już w jej szeregach...

■ Czyli to nie Pan zmienił poglądy, lecz zmieniła się ODS?

- Na to wygląda - w sprawie praw mniejszości, o które powinniśmy walczyć i zabiegać, wcale nie zmieniłem zdania. Może używam innych słów, może zmienia się intonacja moich publicznych wypowiedzi... Dawniej starałem się ostrożnie dobrać słowa, starałem się szukać takich rozwiązań, które można by było pogodzić z programem partii i zasadą obywatelską. Dziś jednak

musimy się bronić przed rzecznikami tzw. interesów narodowych.

■ Można się też spotkać czasami na Zaozlu z opinia, że dawniej był Pan przeciwnikiem Ruchu Politycznego „Wspólnota”, a obecnie przemawia Pan jej słownictwo, retorykę...

- To znaczy tak - nigdy nie byłem przeciwnikiem „Wspólnoty”, zawsze doceniałem rolę tego ruchu w wyborach samorządowych i polityce komunalnej. Tak samo bardzo sobie cenię pracę członków Miejscowych Kół PZKO... Pewne różnice w poglądach między mną a działaczami „Wspólnoty” wynikały po prostu z tego, że „Wspólnota” nie zawsze kierowała się w polityce zasadami obywatelskimi, które ja starałem się zawsze forsuwać...

ciąg dalszy na str. 4

DZIECI PÓJDA DO SZKOŁY 15 WRZEŚNIA

Roboty na finiszu

GNOJNIK (h) - Rekonstrukcja Polskiej Szkoły Podstawowej w Gnojniku dobiega końca. Robota wzięta w całość tydzień na okragło. Jak poinformowała „GL” dyrektorka placówki, Małgorzata Rakowska, dzieci miałyby rozpocząć naukę 15 września.

„Mamy nadzieję, że uda się do tej pory zdążyć ze wszystkim, co jeszcze pozostało do zrobienia. Obecnie przynosimy meble, ustawiamy i podłączamy elementy wyposażenia pracowni do fizyki i chemii, montujemy tablice... Na ukończeniu są elewacje starego budynku. Poza tym trwają prace porządkowe - mycie, szorowanie, sprząkanie. Pracują nauczyciele, pomagają im rodzice. W przeprowadzce mebli pomagają trzej panowie wysłani do nas przez Urząd Gminy” - powiedziała M. Rakowska. Uroczysta, oficjalna inauguracja roku szkolnego zaplanowana jest w poniedziałek 20 września o godz. 11.00.



▲ Rusztowania okalające gmach gnojnickiej PSP stopniowo znikają. Nauka rozpocznie się tu już 15 bm. Fot. FRANCISZEK BALON

25 WRZEŚNIA BILETY O POŁOWĘ TANIEJ

Ciuchcią na wycieczkę

REGION (sch) - Zarówno milobniccy pociągowi „nie z tej epoki”, jak i wielkie napowrót kolejowych cudów techniki chętnie korzystają z oferty, jaką na najbliższą sobotę przygotowały Czeskie Koleje (ČD). W związku z obchodami 150-lecia trasy Bogumina - Chalupek, 130-lecia trasy z Bogumina do Cz. Cieszyna, jak również z okazji Święta Kolejarzy przyjadą do Bogumina także m.in. pociągi historyczne.

Od godziny 10 do 15 między Boguminiem a Chalupekami kursować będą pociągi parowe, natomiast dla honorowych gości przygotowane nowoczesny pantoflar. Ciuchcia do Bogumina będzie można się wybrać również z Ostrawy, z Bogumina do Cz. Cieszyna i z wrocław - po starej trasie przez Łąki, Or-

łowa i Rychwałd - jeździć będzie pociąg o napędzie motorowym. Tymczasem na ostatni wrześniowy weekend warto zaplanować pociągami dłuższą nieco wycieczkę. Z okazji Dnia Kolejarza będzie bowiem możliwymi podróży do połowy taniej. Jak się dowiedzieliśmy, bilety zakupione na sobotę na drogę „tam” będzie ważny również w kierunku powrotnym.

Z POLSKI

■ Premier Jerzy Buzek nie powinien odejść - powiedział wiceszef klubu AWS Jacek Rybicki. W ten sposób odniósł się do wcześniejszej wypowiedzi Aleksandra Halla, że koalycja powinna rozwiązać zmiłną premiera. ■ „Ogieni i mieczem” Jerzego Hoffmana ukazał się w listopadzie tego roku na kasach wido. ■ 300 kombatanów, byłych żołnierzy i Polskiej Dywizji Pancerniej gen. Stanisława Maczka, wzięło udział w uroczystościach przed pomnikiem 1 Dywizji w Warszawie.

Z REDAKCYJNEJ POCZTY

O czym mowa?

Reaguję z dużym opóźnieniem, dopiero po powrocie z wakacji znalazłem w domu numer „GL” z 17 sierpnia, gdzie dr. Jan Pzytko informuje o swoim spotkaniu z Radą Polaków (31 lipca w Łonnej Górze). Sprawa jest jednak poważna i warta zastanowienia. Nie mogę ukryć, że lektura budzi tzw. mieszane uczucia, tekst jest sformułowany w stylu oficjalnych komunikatów, w których tylko między wierzmiarza trzeba wyławiać właściwą merytoryczną treść. Zastanawiam się przede wszystkim nad tym, że choć sam autor obrócił za główny temat rozmów na spotkaniu zwłaszcza dwie publikacje przez niego zorganizowane i sfinansowane, nie powiedział ani słowa o dyskusji na ten temat. Gdyby miało być nie tylko „odniesieniem wrażeń” dr. Pzytki, ale prawdą, że wycyby były „w głównych zagadnieniach tego samego zdania”, byłoby to bardzo żywy sygnał na przyszłość, bo np. przedmowa dr. Pzytki do publikacji „Stonawa pamięta” jest tego pokroju, który niesuety uniemożliwia jakakolwiek rzeczową dyskusję czy dialog. Nie sposób prowadzić dialogu z tym, kto zamiast argumentów tylko rzuci obelgi. Sądzę, że w tej sprawie należałoby wypowiedzieć się jasno i nie w zawyżonych słowach paradyplomacyjnych komunikatów. Prof. dr. JAROSŁAW VALENTA, historyk, Praga

Z PAP-em DOOKOŁA ŚWIATA

Ale tanioccha...

Pewna brytyjska firma zajmująca się sprzedażą wysytkową przez Internet omitykowo oferowała telewizory w cenie trzech funtów (ok. 5 dolarów) za sztukę - donosi „Financial Times”. W wyniku błędu administratora internetowej witryny firmy Argos, cena telewizorów Sony Nicam, które powinny kosztować około 300 funtów, wyniosła tylko trzy funty. Wiadomość ta błyskawicznie rozszedła się wśród internautów, którzy zaczęli masowo składać zamówienia na telewizory oferowane po tak atrakcyjnej cenie. Jeden z nich zamówił nawet 1700 odbiorników. Wreacim firma spostrzegła błąd i postanowiła nie honorować zamówień. Jednak prawnik specjalizujący się w handlu elektronicznym, na którego powołuje się „Financial Times”, podał w wątpliwość całą interpretację prawa przez firmę Argos. Zwrócił uwagę, że w myśl prawa

handlowcy zobowiązani są sprzedawać towar po ogłaszanej cenie. Kobięta za... konia Właściciel nocnego klubu w mieście Orense w północno-zachodniej Hiszpanii sprzedał do domu publicznego w Portugalii dwie dziewczyny z Wenezueli za jedną dostał ok. 4200 dolarów, a drugą wymienił na konia. 29-letniego Hiszpana Eliasa Jose, właściciela klubu „Amazonas” (Amazonki), zatrzymała we wtorek policja na wniosek milicji Wenezuelskiej, którym udało się zbicz z portugalskiego domu publicznego. Hiszpan poznał dziewczyny w czasie podróży do Maracaju w Wenezueli. Przedstawił się jako właściciel hotelu i zaproponował im pracę w charakterze kelnerki. W lutym tego roku Wenezuelski, który w Elías Jose opłacił podróże, przyjechał do Hiszpanii. Potem zostały sprzedane do nocnego klubu w Portugalii. Je-

W NOWE TYSIĄCLECIE W NOWYM MIESZKANIU

Stonawa buduje

STONAWA (sch) - Fakt, że pomyśl budowy kolejnego Domu Opiekali jest konieczny nie wypalił - w roku bieżącym powiat karwiński na ten cel otrzymał do podziału ani korony z budżetu państwa - sprawki, że ostateczny stanął przed koniecznością realizacji programu zastępczego.

„Postawiliśmy przede wszystkim na poprawę sytuacji mieszkaniowej w gminie. Stąd też środki z naszej kasy przeznaczaliśmy na modernizację istniejących już mieszkań gminnych oraz na budowę nowych” - powiedział „GL” starosta Stonawy, Andrzej Feber, uściślając jednocześnie, że chodzi konkretnie o zacieplenie oraz wymianę okien w domu czynszowym, zamieszkiwanym obecnie przez cztery rodziny. Ponadto, jak nas zapewnił, do końca października oddane zostaną do użytku dwa kolejne mieszkania na strychu modernizowanego budynku. Tymczasem w przyszłym roku zarzą z nadejściem lata własny kąt w Stonawie znajdą ko-

lejne cztery rodziny. W tym celu gmina zamierza zaadoptować oddatek od zakupu szkoły na Dolanach.

Niebawem natomiast ruszy w życie nie nad Stonawą inwestycja w kierunku najwęższej. W sprawie tego kierunku wioski, gdzie w połowie drogi między Urzędem Gminnym a Domem PZKO (dla lepszego zorientowania w miejscu murowanego transformatoru) stanie nowy dom mieszkalny. „Jeszcze pracujemy nad wykończeniem projektu” - mówi A. Feber. Już teraz można jednak powiedzieć, że dom powstanie dla dwóch nowych mieszkań (mieszkańców), a na każde z nich staną dwie sypialnie, pokój gościnny, pokój czysty z kuchnią oraz przedpokój z łazienkami.

Według słów A. Febera, budowa miała być zostawiona zaplanowanej w grudniu przyszłego roku, a była to nawczy decydecji zabrać w tym celu do dotacji z Ministerstwa Rozwoju Lokalnego.

Z ŻYCIA PZKO

Dożynki nad Suszanką

Liczni uczestnicy oraz popołudniowa sukcesowa impreza wesołotaniej nury. Tradycyjne „Dożynki” w „GL” w ostatnią sobotę sierpnia miały się pod kątem wyglądu, również finansowym, mimo że program byłby raczej skromny.

Kolo PZKO w Suchej Śmiełowej czy się systematycznie, ubywało z członków zarówno do samych imprez, jak i do uczestniczenia w nich. Na barkach kilku pań i bodajże trzech panów spoczywa cała praca. A jak to potem przysiadł sprzątaniny dożynki i gadziniki? Rolę w tym czasie państwo Karolowicz Krzyżak i młodzież uczęszczająca do gimnazjum szkoły wystąpiła z programem kulturowym.

Przy wymarzonej wręcz pogodzie godzin wieczornych przyniesiono kielista. Bawili się więc zarówno starsi, jak i młodsi, jak i siwoci. (G. R.)

Stryki i pieśniczki

Przyjemne popołudnie spędził w niedzielę sobotę w Orlądach Gminny w Karwinie-Ląkach chłobowci PZKO na czele z dwugłębim prezesem Karolem Tomickim na „Dożynki”. W pogodny nastój wprowadził ich log młodych reżyserów, Abi Chrapka i Natalii Pribula, opracowcy z dzieł „Dokopiec” przez lektkę postać W. Pribula.

Byłe chórzystki lekkiej „Obława” umiły imprezę śpiewniczną. Pał z zespołu „Oliżki” zachęcały do śpiewa w ich ślady słowami: „Hało, myślnie niechcie tego piwa, pójdźcie rymać się z piąpiewcą”. Nie zabrakło na „Dokopiec” spójadów śląskiej kuchni, przez wzmianka już miłej, awokajkiej atmosfery. (L. U.)

MACIERZ ZIEMI CIESZYŃSKIEJ UFUNDOWAŁA TABLICĘ

Pamięci Emanuela Guziura

W roku bieżącym przypada dziesiąta rocznica śmierci pochodzącego z Suchej Górnjej wybitnego dyrygenta chórow, działacza społecznego, pedagoga i muzyka, Emanuela Guziura.

Emanuel Guziur był przed wojną profesorem muzyki w Polskim Gim-

nazjum Reálnym im. J. Słowackiego w Orłowej, działał w polskim zaolziańskim zyciu chóralnym - był dyrygentem i gospodarzem Związku Polaków Chórow w Czechosłowacji.

Na Zlocie Chórow Polskich w 1936 roku w Warszawie reprezentacja Zaołzia pod kierownictwem artystycznym E. Guziura liczyła 400 śpiewaków. W zawodach chóru polskie z Zaołzia zdobyły we wszystkich kategoriach pierwsze miejsca.

Po wojnie E. Guziur wykładał na kursach dyrygentów, prowadził m.in. Chór Nauczycielski Polskich, ofiarne angażował się w ruch śpiewaczych.

Zarząd Główny Macierzy Ziemi Cieszyńskiej, w uznaniu wielkich zasług Emanuela Guziura po obu stronach Ołzy, postanowił ufundować tablicę pamiątkową poświęconą temu zasłużonemu działaczowi. W najbliższą niedzielę, 12 września, o godz. 11.30 przy ul. Wyzta Brama 14 w Cieszynie, odbędzie się uroczystość jej odsłonięcia. (J. W.)

Spotkanie w muzeum

Grupa kolegów nieżyjącego już artysty Franciszka Świdra odwiedziła Muzeum Tragedii Żywieckiej i obejrzała zainstalowaną tam wystawę. Z kaset wideo płynął głos małżonki, głos, który jego koleży dobrze znali ze spotkań przy ul. Bożka w Cz. Cieszynie. I tym razem był pełen gorzoty nad nieszczęsem dóbr kulturalnych, brakiem dokumentacji i marnowaniem wysiłku artystycznego. Bolał Franciszek nad takim stanem rzeczy, mówił głosem przyciszonym i złamanym.

Dopiero obejrzenie zgromadzonych na wystawie obrazów, szkiców, rzeźb, projektów - prac pełnych życia, radości i smutku poprawiło nastroj zwiędzających. Na pomniku poety Janusza Gaudyna, zaprojektowanym przez Franciszka Świdra, przeczytali ze wzruszeniem te oto słowa: „Na Śląsku umiera się cicho, bo tu najładniej odważy wystarcza na... milczenie”. (G. R.)

Nie sygnowane materiały publikacyjne i informacyjne pochodzą z satelitarnego serwisu informacyjnego Polskiej Agencji Prasowej.

JUBILEUSZOWE OBCHODY POLSKIEGO SPORTU NA ZAOLZIU

Tadeusz Kraus

Najlepszy piłkarz zaolziański, długoletni reprezentant Czechosłowacji, Tadeusz Kraus, urodził się 22 października 1932 w Trzyczcu. Od roku 1956 mieszka w Pradze. Jego ojciec Wilhelm był hutnikiem, a także piłkarzem i zasłużonym działaczem trzynieckiego „Sily”. Żona Tadeusza Krausa, Anna, była świetną gimnastyczką na przyrządach (na Igrzyskach Olimpijskich w Melbourne w 1956 roku zajęła na równoważni 4. miejsce).

Tadeusz Kraus wyuczył się rzemiosła flusarskiego w miejscowej zawodowej hutnicy. W latach 1951-52 studiował w Instytucie Wychowania Fizycznego i Sportu im. Tytusa w Pradze, w latach 1953-54 zaliczył szkołę trenerską, uzyskując dyplom. I stopień trenerski. W Pradze początkowo pracował w CKD, od 1960 roku poświęcił się zawodowo piłkarskiej karierze. Już w młodszych latach wykazywał duży talent i wszechstronność sportowca. Zanim zajął się piłką nożną, osiągnął też bardzo dobre wyniki w tenisie stołowym i w narciarstwie - w kombinacji skoki i zjazd, uprawiając za „Beskid” Leszna Dolna. Talent piłkarski Tadeusza Krausa objawiał w trzynieckiej „Sile”. Sam grał. „Ojcu, macierzystemu klubowi

i trenerowi p. Sitkowi zawdzięczam wszystko, co osiągnąłem w piłce nożnej. Była to prawdziwa szkoła, a że dobra, to okazało się później”. W 1951 roku opuścił „Sile” oraz Trzyczce i zbierał laury piłkarskie dosłownie na całym świecie. Studiując w Pradze, odegrał kilka spotkań II-ligowych w drużynie wyższych uczelni. Służył wojskową odbywał w Ołomuńcu, gdzie występował w barwach pierwszoligowej drużyny „Křkła vlasti”. W 1955 roku odcodził do „Dukli” Praga, a po roku występował w „Spartie” Praga, gdzie 10 lat grał w pierwszej drużynie, w tym przez 4 lata pełnił funkcję kapitana drużyny.

W latach 1966-68 grał w I-ligowym Jablonca n/Nisa. W latach 1968-70 wyjechał do Australii, gdzie grał w drużynie Slavia Porth Melbourne. W 1971 roku wrócił do „Sparty” i poświęcił się



pracy trenerskiej. Na przełomie lat 70. i 80. przez sześć lat trenował na Cyprze I-ligową drużynę Aris Limasol. Po powrocie nadal służył swojemu bogatemu doświadczeniem praktyce „Spartie”.

O tym, że Tadeusz należał do najlepszych piłkarzy w kraju, świadczą najlepiej fakty, że aż 23-krotnie występował w reprezentacji Czechosłowacji. Strzelił w tych meczach 7 bramek. Był dwukrotnie uczestnikiem mistrzostw świata: w 1954 roku w Szwajcarii i w 1958 roku w Szwecji. Przewędrował z drużyną narodową wszystkie kontynenty świata. Do największych przeżyć zalicza mecz w 1956 roku na największym stadionie świata - na Maracanã w Rio de Janeiro, gdzie Czechosłowacka drużyna pokonała Brazylię 1:0 i zgotowała jej pierwszą porażkę we własnym kraju. W tym samym roku pokonała też Węgry 4:2 na Nép-Stadionie w Budapeszcie.

Jak mówi Tadeusz Kraus, piłka nożna na najwyższym poziomie wymaga od gracza dużo wytrzymałości, mocnej woli i dyscypliny. Już dawno nie jest prawdą, że liczy się wyłącznie talent. Tworzy szereg treningowy jest dla każdego taki sam. „Kiedy spojrzę wstecz” - wspomina - „nie dołączę się kontuzji, ale nie zabieg tego. Było warto”. Zganytano ostatnio, co sądzi o dużych pieniądzach w sporcie, a w piłce nożnej w szczególności, odpowiedział, że prowadzi to do zguby pięknej idei sportu.

Tadeusz Kraus nie zapomina o rodzimych stronach. Otwarcie też wzdycha przyznając się do tego, że wywoził się z polskiego zaolziańskiego środowiska...

STANISŁAW ZAHRADNIK



A Tadeusz Kraus na boisku w akcji.

Fot.: archiwum autora

PRZYSTAWKA CZWARTKOWA ■ PRZYSTAWKA CZWARTKOWA ■ PRZYSTAWKA ■

Wierzący kociol bałkański próbuje się znaleźć, nieustający czas - najwyższa pora - zaś myślnika na trawie zapowiedzi trzęsienia ziemi. Na schematycznej mapie porządku jugosłowiańskiej Włazki kraj u zbiegu Serbii z Rumunią i Bułgarią.

Joanna Wichowska na odgłos bomb nad Serbię pomieściła w „Magazynie Czystej Wyborczej” (29 IV) reportaż: „Wznowienie bogu Marsa”, lecz dotyczy on nie górzystej ziemi w środkowoeuropejskiej Jugosławii. Z jednej strony granicy z Rumunią, z drugiej sięga niemal autostrady Belgrad-Skopje. Mieszka ją w nim Wotol. Vlaisi - mówi nam Balkanach. W miastach Zajczar, Kaptin. Bor i w górach Homolje (ze wsi Zyki Praciak) znajdujemy te naturalne karpacijskie szlaki pasterskim, w serbskiej Wołoszynie, Serbów są zdecydowanie mniejszością.

Nadal niepodjęty z księgowym statusem w „Ojcowizny”, od razu myśleć uszami jak jakik zwierzę za odmiennymi pogoni. Nie tylko plenienny to naturalnie od zew krwi, a sprawa osadzenia się bitewnej kurwazy nad zakwitaniem Europa. Zwracając poprzez tyflicę klimaty, tak bardzo różne od klimatu wsi dziennikarce, że przypomniał tutaj final dzianienka TVCI z 27 VII, ciągłej kwestii do dwujęzyczności w naszym Olg.

Włosi Włazkiego Kraju stanowią kulmum nufantów, bardziej archaiczno, bo nie doknęto go tych kilka językowych reform, przez które przeszedł „Włazki”. Twierdzą oni: „W Serbii

mieszkały przez pomyłkę historii... Urzędy, policja i szkolnictwo - w rękach Serbów. Nasza młodzież emigruje, zostają starcy i dzieci...”

Przed czasem satkaliśmy się w TVP na inny reportaż bodajże z greckiej Macedonii, również ze śladami włościan. Zatem mieszanka Hellady i Słowiańszczyzny, Bizancjum i Imperium Otomańskiego, nadal ze smakiem „obecny” w muzyce, tafiach, architekturze i zwyczajach Bałkanów? Jedni posiadają tamtych Włachów o pochodzenie od rzymskich legiistów i rumuńskich dzwiek. Jednak na dobrą sprawę: „Okolo 2 tys. lat prz. Chr. pojawili się mie-

Włazki Kraj

rzy Dunajem i Karpatai Geo-Dakoty” - pisał J. Wichowska; cytuje Mircea Eliadego: „Oletowie, zwani przez Rzymian Dakami, pochodzą z wielkiej rodziny traczej, głęboko zakorzenionej w tradycji antycznej i najstarszych religiiach Hellady”. To oni asymilowali potom najędźcie plemona m.in. Scytów i Celtów. Królestwo Buremity z początków ery średnio od Czech po Tłie i Bug. Potem Decabal najpierw układał się z Rzymem, aby następnie uchwodził w Karpaty. Dako-Rzymianie potem znowili jeszcze podboje Gotów, Hunów, Longobardów, Awarów, mianożar Ufilla za nawracając ich postugi-wać się łaciną „vulgaria” oraz mową Gotów. „Słowianie docierają na te ziemie jeszcze później, gdzieś ok. VI w.”

Dodajmy jeszcze najwyżej, że dakorymcy pasterze potem przezieli przez cały kraj Karpat - przez bułacką Czar-norobę aż po Beakidy i Morawy.

Spójrzmy raczej na zdejcia, zajmijmy się obyczajowymi konkretami: cha-fupa-lepianka mogłaby przed czasem stać pod naszą Kozubowa, babinka Jovana usiedzi w takiejże chaucie na głowie, jak nasz góralki i „na wszystkie możliwe zaklęcia: począwszy od tych usuwających wszelkie bóle przez zapobiegające psychicznym delegiwodcom, kończąc na tych, które mają zapewnić względy ułochanego”. Włazki Kraj przenikają różnie siły magiczne. Zamawianie to białe, wótki to wra-czarki, ruselnice zaś kobiety, które w szczególnym stanie świadomości nawiązują kontakt ze światem zmarłych. Duszniki to wiedźmy, tetka - ciotka, czika - wujek - tak jakym sodzi przez góry dziadków i pradziadków. „Szkodzi jest hartwiej, niż pomagać. Zło jest jednak jak obosieczny miecz. Raz wy-rządzone - zawsze do ciebie wróci.” Włachem jest szkrypek i pieśniarz Slobodan Marković, robotnik i pastor. Jeden z ostatnich sojów Europy, który jak antyczny śpiewacy przedromerowej Grecji opiewają z pamięci czyny bohaterów. Rumuni wola go do swych studiów, aby nagrywać i wydawać jego „Mistrza Manojle” i inne ballady o przepastnym czasie minionym i aktualnym.

„Włoska krew płynie też w żyłach wszystkich karpacijskich gór...”

WŁADYSŁAW SKORA

LEKTURA Z PRZYMRUŻENIEM OKA (148)

Z. OLECH  
Graj, Cyganie...  
czyli  
Dziewczyna znad Olzy

Joanna cofnęła się o krok. Była tak zdziwiona, że w pierwszej chwili ani słowa nie mogła wypowiedzieć.

- Czy ja dobrze słyszałam, księżno? Chce pani, abym poszła na bal do księżęcego pałacu? Więc mam się tam pokazać w tym moim dziwacznym ubraniu?

- Zdejmujesz z siebie to ubranie i włożysz piękną suknię - zawołała księżna. - Niestety moimi toaletami nie mogę ci służyć, bo już dawno zapomniałam o przepisach mody. Na szczęście jednak mieszka właśnie u mnie moja synowa. Przywiozła z sobą bardzo dużo sukien, więc w jednej z jej toalet udasz się na bal do księcia.

- Ale czy mnie wpuszczą? - wyszeptowała Joanna. - Przecież służba mnie tam zupełnie nie zna.

- Dam ci od siebie specjalne polecenie, a później zmieszasz się z tłumem znajdujących się tam gości. Zresztą to nawet i lepiej, bo nie będziesz przez nikogo zauważona. Sama powinnaś czynić obserwacje, aby jednak odnaleźć tego, który się nazywa władcą czarnych gór. To jest przecież twój obowiązek, moje drogie dziecko - podniósła się coraz bardziej siwowłosa dama. - Musisz koniecznie wyłodzić tego przestępcę, który może już zawraca głowę jakiejś pannie, żeby znaleźć nową drogę do zdobycia majątku. Za głowę tego człowieka wyznaczona jest nagroda w sumie dwudziestu tysięcy franków! Taka suma z pewnością by ci się przydała.

To mówiąc, sędziwa księżna przeszła wraz z Joanną do pokoju synowej, gdzie zastały już starego Filipa i dwóch innych lokajów uzbrojonych w dubeltówki.

- Czy zauważyliście coś podejrzanego? - zapytała księżna starego kamerdynera.

- Nic absolutnie.

- Wobec tego wyjdźcie teraz na chwilę na korytarz - rozkazała księżna - bo ta młoda dama musi się tu przebrać. Zawołam was, jak będziecie potrzebni.

Księżna otworzyła szafę wypełnioną najdużymi toaletami i zwróciła się do Joanny, aby sama sobie wybrała odpowiednią suknię. Dziewczyna wskazała pierwszą toaletę z brzoju, białą, jedwabną z błękitnymi szarfami. Toaletę ta stanowiła połączenie zupełnej prostoty z najbardziej wyrafinowaną elegancją i Joannie było w niej wyjątkowo do twarzy.

Teraz księżna otworzyła stojącą na toalecie szkatułkę, której zawartość zabłysła wszystkimi kolorami tęczy w świetle jarzących się lamp.

Joanna przyznała w tej chwili słuszność bersztorz rozbójniczej bandy. Klejnoty synowej księżny Doroty przedstawiały istotnie wielki majątek. Siwowłosa dama wyjęła ze szkatułki brylantową kolicę, takież kolczyki i broszę i wziętym tu przystroili Joannę. W złociste jej włosy wpięła pięknego motyla, wysadzonego turkusami i brylantami.

- Nie wiem, czy powinien mieć na sobie te klejnoty - wybąkała dziewczyna, przeglądając się w lustrze. - Proszę się zastanowić, Wasza Wysokość, co będzie, jeżeli pani synowa...

- Ach, moja synowa! Już mi to z pewnością wybaczy. A tutaj masz jeszcze wachlarz, moje dziecko, który właśnie bardzo pasuje do tej toalety. Jest cały ze zruszkiej skóry, a ręczkę, jak widzisz, ma zrobioną z łokci siewnicy. Na ręczce tej widnieje monogram mojej synowej, wyodszany perłami.

Joanna spojrzała na monogram. Dużę W otoczono białą literą L, nad literami zaś widniała księgię korona. Joannie wydało się, że nie po raz pierwszy trzyma ten wachlarz w ręku. Musiała go już kiedyś widzieć, ale gdzie, nie mogła sobie w żaden sposób przypomnieć.

Zresztą księżna nie pozostawiła jej zbyt wiele czasu do namysłu.

- Spiesz się, moje dziecko - nalegała. - Wróćcie wybiej pierwszą godziną. Najwyższy już czas, żebyś znalazła się na balu, jeżeli chcesz tam zastać tego człowieka.

- A jeżeli go odnajdę, to co wtedy? Jak mam wówczas postąpić?

- Zupełnie prosta sprawa - odpowiedziała księżna. - Gdy uczynisz odkrycie, że wśród gości księżna znajduje się człowiek, którego widziałam w zrujnowanym meście, staraj się pozostawać przy nim jak najbliżej. A gdy nadejdzie chwila, kiedy będzie chciał opuścić pałac, przywołaj jednego z dyżurnych oficerów policji i każ go aresztować.

Joanna zdawała sobie sprawę, że księżna powierzyła jej ciężką misję do spełnienia, jednak w głębi duszy przekonana była, że powinna zdemaskować nędznika.

Księżna pocałowała ją w czoło i udzieliła ostatniego błogosławieństwa na drogę, po czym wręczywszy jej swoją wizytówkę, kazała Filipowi sprowadzić dziewczynę na dół.

ROZDZIAŁ 80

Bal w pałacu księcia

Wizytówka księżnej Doroty otworzyła przed Joanną podwoje księżęcego pałacu i wkrótce piękna dziewczyna zmieszła się z tłumem rozbawionych gości.

Odziałek Joanna spojrzała wzrokiem, wszędzie widziała przepych, bogactwo i zbytek.

Salony, w których księżę podejmował swych gości, były szczególnie wspaniałe urządzone, tonęły w powodzi światła, a ściany nękły pod dekoracją kwiatów, rozmaitych gatunków i kolorów.

Na bal zaproszona została cała arystokracja miejscowa, a poza tym wielu cudzoziemców, przebywających chwilowo w mieście. Roilo się tu od wojskowych mundurów, od czarnych fraków i od pięknych, najbardziej wymyślnych toalet kobiecych.

Joanna zaczęła się już niepokoić, w jaki sposób zdoła odnaleźć owego herca bandy rozbójników wśród tych ludzi, znajdujących się na balu. Pocięła się jednak myśla, że z pewnością pozna go po głosie, który jeszcze dościszczaś dzwędzić jej w uszach.

Zabawa osłagnała wszelki kulminacyjny punkt, kiedy to rozbawieni goście przestają być skropowani różnymi formami towarzyskimi. Podczas gdy jeden tańczy, inni obiegają bufet, który zresztą w pałacu księżym był wyjątkowo obficie zaopatrzone.

Błądząc po zapelnionych gośćmi salonach, Joanna przekonała się, że w jednym z korytarzy znajdowało się kilka mniejszych gabinetów, w których zmęczeni tańcem goście mogli odpoczywać albo też zabawić się rozmową.

Najpróżniej weszła Joanna do salonu, w którym tańczono. Gdy tylko ukazała się na progu, oczy wielu mężczyzn skierowały się w jej stronę. Nie tylko wspaniała jej uroda zwróciła uwagę, ale również niezwykle bogaty i gustowny strój.

- Kto jest ta piękna dziewczyna? - pytano ze wszystkich stron. - Jeszcze nigdy dotychczas nikt jej nie widział w naszym mieście. Któż to może być? (cda.)





